

<http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl>

tytuł artykułu:

Swój i obcy czy swój-obcy – o poznawaniu nieznanego i wyobcowywaniu już poznanego

autor / autorzy:

Kamil Kozakowski

źródło:

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), s. 146–158

wersja pdf:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-11_kozakowski.pdf

afiliacja autora / autorów:

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych, Zakład Teorii i Historii Kultury

słowa kluczowe:

swój-obcy, Benedykt Chmielowski, Claude Lévi-Strauss

abstrakt:

(na końcu artykułu)

article title:

Our man and a stranger or our man-stranger – about knowing the strange and alienating the already known

author / authors:

Kamil Kozakowski

source:

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), pp. 146–158

pdf version:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-11_kozakowski.pdf

institutional affiliation:

University of Silesia, Faculty of Philology, Institute of Cultural Studies,
Department of Theory and History of Culture

keywords:

our man and a stranger, Benedykt Chmielowski, Claude Lévi-Strauss

summary:

(at the end of the article)

Kamil Kozakowski

Student I roku kulturoznawstwa studiów
magisterskich uzupełniających Uniwersytetu
Śląskiego. Członek Koła Filozofii Kultury.
Zainteresowany i zafascynowany historią
i kulturą Hiszpanii, ze szczególnym
uwzględnieniem regionu Katalonii.

Swój i obcy czy swój-obcy – o poznawaniu nieznanego i wyobcowywaniu już poznanego

I. Słowo „obcość” obdarzone jest współcześnie odcieniem pejoratywnym. W potocznym rozumieniu kojarzy się z czymś niepoznanym, niebezpiecznym i wrogim. Przykładem na to niech będzie chociażby fakt nazwania „obcym” niebezpiecznej i zabójczej istoty, znanej z popularnej serii filmów. Historia zna wiele przykładów kiedy to odmienność etniczna, kulturowa lub wyznaniowa była powodem masowych mordów, prześladowań i rozlewu krwi. To co odmienne, niepoznane i przez to tajemnicze od zawsze budziło w ludziach lęk i niepokój. Przecież właśnie na tym elemencie opiera się większość mających budzić grozę opowieści i horrorów. Obcość dotyczyć może wielu czynników, ja jednak chciałbym skupić się na problemie odmienności w sferze relacji międzyludzkich.

Zdaniem Ewy Nowickiej kategorii „swój” i „obcy” wpisują się w poczet najważniejszych kategorii opisu naszej rzeczywistości społecznej. Nowicka zaznacza, że wyznaczniki te są tak ważne, ponieważ okazują się w znacznym stopniu naturalne. Rozróżnienie na „swojego” i „obcego” istnieje bowiem w każdym społeczeństwie; pojęcia te nie są więc określeniami wytworzonymi przez naukowców w celach badań

analitycznych¹. Jak pisze autorka *Świata człowieka – świata kultury*:

Problematyka swojskości i obcości zajmuje ważne miejsce w rozmaitych nurtach myśli socjologicznej, biorących początek z różnych założeń teoretycznych. Wynika to z faktu, że napięcie między swojskością a obcością jest zasadniczym składnikiem procesów rozgrywających się w sferze emocjonalnej, jak i intelektualnej, prowadzących do porządkowania świata społecznego. Rozpoznanie rzeczywistości społecznej, nadanie jej myślowego ładu, a więc jej rozumienie czy usensowienie, stanowi podstawę życia społecznego wszelkich społeczeństw wszystkich czasów².

Zanim przejdę do moich rozważań chciałbym jeszcze, powołując się w dalszym ciągu na Ewę Nowicką, zdefiniować oba terminy. Autorka uznaje „swojskość” za „pozostawanie w jakimś intymnym związku przedmiotu lub człowieka z podmiotem, zaś obcość oznacza brak takiego związku”. Związek ten obejmuje szeroko pojęte emocje oraz przekonania, które „wiążą się z akceptacją, zobowiązaniem do świadczeń i poczuciem naturalności. Wśród przekonań najistotniejsze są: przekonanie o podobieństwie, zrozumiałości, sensowności. Obcość wiąże się więc z brakiem tych wartości”³.

Opozycja pomiędzy „swoim” i „obcym” widoczna jest zdaniem Nowickiej w trzech wymiarach: psychologicznym, społecznym i kulturowym. Na płaszczyźnie psychologicznej „swojskość” przejawia się poczuciem bezpieczeństwa, akceptacją wśród pozostałych ludzi w grupie, spokojem, zadowoleniem i zrozumieniem. Często wiąże się ona jednak również z nudą i zwyczajnością. „Obcość” na tej płaszczyźnie tożsama jest z poczuciem zagrożenia, niepokoju, niechęci, niezrozumienia i odrazy. Zjawiska te jednak prowadzą często także do zaciekawienia, fascynacji i zachwyty czymś odmiennym. Opozycja „swój” i „obcy” w wymiarze społecznym charakteryzuje się odmiennością poglądów na temat obcych, a także zachowaniem wobec nich. Na płaszczyźnie kulturowej opozycja ta przejawia się w różnych typach i modelach ideologii o charakterze nacjonalistycznym i rasistowskim⁴. Tak więc:

1. Zob. E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, w: *Swoi i obcy*, pod red. E. Nowickiej, Instytut Socjologii, Warszawa 1990, s. 5.

2. Tamże.

3. Zob. tamże, s. 26.

4. Zob. tamże, s. 26-27.

Obcym jest zawsze ten, kogo się podejrzewa o inność lub się też o tej jego inności wie, przy czym wszystko co nieznanne, czy ściślej nie poznane, jest o taką inność posądzane. Dla uczestników różnych grup różne treści określają przynależność do własnej grupy i w związku z tym różne są definicję odmienności⁵.

Występowanie zjawiska swój – obcy, najczęściej spotykane i najbardziej niebezpieczne jest w obszarze postrzegania drugiego człowieka. Wydarzeniem w historii, które w tragiczny sposób pokazało jak obcy może być drugi człowiek, było odkrycie Nowego Świata przez Krzysztofa Kolumba. Ochrzczeni przez Europejczyków pejoratywnym mianem „dzikich” tubylcy nie byli w oczach mieszkańców Starego Kontynentu godni miana ludzi. Indianie, ze względu na swoją odmienną kulturę potraktowani zostali na równi ze zwierzętami – istotami nadającymi się tylko do ciężkiej, fizycznej pracy. Jak pisał Lévi-Strauss:

Takie były pojęcia króla Ferdynanda, skoro w 1512 roku importował białe niewolnice do Indii Zachodnich w celu zapobieżenia małżeństwom Hiszpanów z kobietami tubylczymi, które „nie są bynajmniej istotami rozumnymi”. Kiedy Las Casas usiłował znieść roboty przymusowe, kolonizatorzy byli bardziej zdziwieni niż oburzeni: „A więc nie wolno już nawet posługiwać się zwierzętami pociągowymi?”⁶.

Albo:

W trybie prawdziwej ankiety psycho-socjologicznej, zbudowanej według najbardziej nowoczesnych kanonów, zadano kolonizatorom pytania zmierzające do ustalenia, czy, ich zdaniem, Indianie byliby „zdolni żyć samodzielnie na poziomie wieśniaków w Kastylii”. Wszystkie odpowiedzi były negatywne: „W ostateczności może ich wnukowie; lecz tubylcy są tak występni, że można w to wątpić, a dowodem choćby to, że uciekają przed Hiszpanami, odmawiają pracy bez wynagrodzenia, natomiast posuwają się w przewrotności tak daleko, że darują swą własność i nie zgadzają się na odrzucanie swych towarzyszy, którym Hiszpanie obcięli uszy”. I jako jednogłośnie

5. Tamże, s. 28.

6. C. Lévi-Strauss, *Smutek Tropików*, przeł. A. Steinsberg, PIW, Warszawa 1964, s. 69.

wniosek: „Jest lepiej dla Indian, aby stali się niewolnikami, niż pozostali zwierzętami na wolności...” Późniejsze o kilka lat sprawozdanie dodaje kropkę nad „i”. „Jedzą ludzkie mięso, nie mają sądów, chodzą całkiem nago, jedzą pchły, pająki i surowe robaki... Nie noszą brody, a jeżeli przypadkiem im wyrośnie, wyrrywają ją natychmiast.” (Ortiz przed Radą Indii, 1525)⁷.

Jak widać Europejczycy nie brali pod uwagę nawet możliwości, by mieszkańcy obcego kontynentu mogli być takimi samymi ludźmi, jakimi byli oni sami. Zakorzeniony w przybyściach europocentryzm nie pozwalał im na przyjęcie do świadomości tego, że gdzieś na świecie mogą istnieć zupełnie inne wzory zachowań. W oczach Europejczyków, ze względu na swoją odmienną etniczną i kulturową, „dzicy” byli jedynie humanoidami. W opinii współczesnego człowieka trudno usprawiedliwić zachowanie naszych przodków. Z drugiej strony nie sposób obecnie wyobrazić sobie jakim wstrząsem dla ówczesnych Europejczyków musiało być odkrycie cywilizacji Indian. Nikt wówczas nie wyobrażał sobie, że może istnieć Ameryka. Dla ówczesnych musiało to być takie samo zdziwienie, jakim byłoby dla nas spotkanie z cywilizacją z innej planety. Snujemy liczne opowieści *science fiction* na temat życia w kosmosie, jednak czy żyjący współcześnie ludzie byłiby w stanie traktować kosmitów na równi ze sobą? Porównanie to brzmi może i dosyć abstrakcyjnie, należy jednak pamiętać, że Ameryka przed wyprawą Kolumba była tak samo fantastyczną krainą jak dzisiejsze, znane z książek i filmów, zamieszkałe przez kosmitów obszary kosmosu.

Późniejsze pokolenia próbowały rehabilitować się wobec krzywdy wyrządzonej Indianom. Tak pewnie zrodził się mit „dobrego dzikiego”, znany między innymi z pism J.J. Rousseau. Czy jednak gloryfikacja „dzikiego” i uważanie za lepszego, nie była również uznaniem go, tym samym, za obcego i innego? Lévi-Strauss poruszył w *Smutku Tropików* również i ten problem, stwierdzając, że „dzicy” wcale nie byli lepsi, byli takimi samymi ludźmi jak mieszkańcy Starego Kontynentu. Jak pisał:

Wszystko miało być równocześnie potwierdzone co do faktów i odwołane co do prawa. Potwierdzenie istnienia Raju biblijnego, Złotego Wieku starożytnych, źródła młodości, Atlantydy, Hesperyd, sielanek i Wysp Szczęśliwych, lecz jednocześnie podanie w wątpliwość objawienia, zbawienia duszy, obyczajów i prawa przez zetknięcie się

7. Tamże.

z ludźmi czystszyimi i szczęśliwszymi (którzy z pewnością nie byli naprawdę ani czystszyimi, ani szczęśliwszyimi, lecz już za takich ich uważano wskutek skrytych wyrzutów sumienia)⁸.

Późniejsze pokolenia próbowały w Indianach szukać wzorów utraconego ideału, a w Nowym Świecie doszukiwać się rajskich krain szczęścia i radości. Bardzo długo nie potrafiono jednak zrozumieć, że tubylcy byli po prostu ludźmi.

Zjawisko to działało jednak także i w drugą stronę. Lévi-Strauss w *Smutku Tropików* pokazuje również jak „nieładzko” tubylcy traktowali konkwistadorów, z pewną małą różnicą. „Dzicy” uważali Europejczyków za istoty lepsze.

W tym samym zresztą czasie na sąsiedniej wyspie Indianie zajmowali się chwytaniem białych i topieniem ich; następnie tygodniami stawiali straż przy topielcach, żeby przekonać się, czy ciała ich podlegają gniciu. Z tego porównania ankiet wynikają dwa wnioski: biali powoływali się na nauki społeczne, podczas gdy Indianie mieli raczej zaufanie do nauk przyrodniczych; i gdy biali głosili, że Indianie są zwierzętami, ci ostatni ograniczali się do podejrzenia, że biali są bogami⁹.

Zastanawiający jest fakt tak odmiennego postrzegania obcego przez Europejczyków i Indian. Prawdopodobnie spotkanie tubylców o zupełnie odmiennym niż znana dotychczas Staremu Kontynentowi kulturze i poziomie technologicznym sprzed wieków spowodowało tak krzywdzącą i niesprawiedliwą opinię. Dlaczego jednak obcy przybysze powitani zostali jako bogowie? Zaryzykować można stwierdzenie, że w tym przypadku doskonale widać działanie teorii *Numinosum* Rudolfa Otto. W momencie spotkania najeźdźców zadziałały wszystkie elementy obcowania z bóstwem.

1. Element lęku – bojaźń tubylców przed bronią palną i końmi konkwistadorów.
2. Element majestatu – poczucie wszechmocy i wyższości Europejczyków, spowodowane wysokim poziomem ich technologii.
3. Element tajemnicy – bojaźń przed tym co nieznanym, niewiedza – skąd oni przybyli?
4. Element mocy – siła, ubiór i broń najeźdźców.
5. Mit boga przybywającego ze wschodu.

8. Tamże, s. 68.

9. Tamże, s. 70.

2. Doskonałym świadectwem poziomemu wiedzy o obcych w XVIII wieku jest pierwsza polska encyklopedia, a mianowicie *Nowe Ateny* księdza Benedykta Chmielowskiego. Nasze pierwsze, rodzime encyklopedyczne dzieło starało się w sposób jak najbardziej dokładny i potwierdzony naukowo przedstawić czytelnikom otaczający ich świat. Najlepszym sposobem na zaprezentowanie tego będzie przywołanie kilku wpisów wprost z *Nowych Aten*¹⁰:

- W Kraju Ameryki Południowej *Terra Magellanica* nazwanym, Ludzie rośli są na 100 stóp, których zowią Patagones: ci dwa funty mięsa razem w gębę kładą, wody wypijają ile 12 ludzi wypić ledwie może. Strzałę głęboko w gardło, prawie aż do żołądka sobie wpychają. *Cardanus, Jonstonus, Henricus Niderndorff.*
- W Gwinei Affrykańskiej Krainie jest *genus* jakieś Zwierząt *ad formam* czleka, która z ludźmi pasuje się tak silnie, że nim o ziemię uderzyć może, choć ledwo są po pas człowiekowi; jest ludziom nieprzyjazne zasadzki czyniące; zowią go Luzitani *Salvagos. Atlante Contracto attestante.* Wojna ich najslawniejsza z Żurawiami, usiadłszy na Baranów, albo Kozłów, Łukiem i strzałą się uarmowawszy na batalię [...]. Chałupki swoje budują ze skorup z jajec Żurawich, i zbiór ich nibyto *trophaea* wystawiając wygranej batalii.
- Znajduje się Naród Blemij nazwany, który Isidorus nazywa Lemnios, a ci wszystkie naszyńców ludzi mając figurę i symmetrię, głowy cale nie mają, tylko twarz w pośrodku piersi.
- W Prowincji Parraguey w Pervacum Królestwie Nowego Świata, znajdują się ludzie bez przodu i tyłu głowy, mając ją spłaszczoną jak półmisek, albo placek; ale to nie dzieje się naturą, lecz *arte*, bo dzieciom ledwo urodzonym głowy biorą w subtelne y dyskretne prasy,

10. Wszystkie cytaty z *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego pochodzą z internetowego wydania książki:

B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, <http://literat.ug.edu.pl/ateny/index.htm>, 03.04.2011. Oparte zostało ono na wydaniu z 1968 roku, jednak zrezygnowano z przyjętej tam archaizacji pisowni, zachowano natomiast wszystkie osobliwości pisowni oryginału. Zob. B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, wybór i opracowanie tekstu M. i J. Lipsy, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968. W cytatach zastosowałem pisownię oryginalną, na podstawie wersji internetowej.

nie dopuszczające rość głowom *in rotundam figuram*, tylko *in planam*, jako świadczy *Petrus Hispalensis*.

- Na górach indyjskich znajdują się ludzie z głowami psiemi y głosem psim, *alias* szczekaniem. *Marcus Polus*, który zlustrował Indye, twierdzi, że na Insule Angamen są ludzie o psich głowach y zębach; toż świadczy *Odoricus Aelianus lib. 10*, naznacza takowym ludziom pustynie i Knieje Egypskie. Te monstra ludzkie Pliniusz Nazywa *Cynanalogos*, *Aulus Gellius*, *Isidorus* nazywają je *Cynocephalos*, to jest psie głowy albo psiogłowami. Ś. Augustyn przydaje *non esse incredibile*. *Vincentius in speculo Naturae* pisze, iż za wieku i pamięci jego do Ludwika Króla Francuskiego, od kogoś takowy był człowiek przysłany głowę mający psią, grzbiet obrosły, resztę postaci ludzkiej noszący. Xiążę Mikołaj Radziwiłł w swojej Peregrynacy w Liście 3 świadczy, że miał z sobą dwóch *Cynocephalos*, to jest z psiemi głowami ludzi, i prowadził do Europy. W Moskiewskim zaś Państwie, w Kraju Lukomora do Samojedy należącym, koło Rzeki Tachnin, ludzie się znajdują obrosli o psiej głowie; ryba także w Rzece wspomnianej łowi się, głowę, gębę, nos, oczy, ręce ludzkie mająca, jako tameczni Krajopiscy Świata oznajmują; w tejsze Krainie na zimę ludzie zamierała, *si credendum*.
- Na Północnych Insułach się znajdujących, którzy tak wielkie uszy mają, że całe ciało, kiedy tego potrzeba, pokrywają; co, rozumiem, czynią od słoty, wiatrów tej zażywając od natury sobie pozwolonej opończy, albo też idąc spać takową się przykrywają kołdrą, będąc zawsze nagiemi [...]. Na Indyjskich górach w ciemnych Kniejach znajdują się Satyrowie albo *Panaei* twarz ludzką mający, resztę postaci bestialskiej. *Item* jakieś ludzie *Oones*, albo *Hyppopedes*, od naturalnej figury imię mający, to jest Końskonodzy; bo przy ludzkich głowach Końskie mają nogi. Są i *Scyopedes alias* jednonodzy, o jednej nodze, dziwnie lotnym biegający impetem i skokiem według Pliniusza, Solina; Isidora, Gelliusza. Według tychże na Górze Milo albo Imao taki się miał znajdować Naród, który w zad obrócone ma stopy. A w Prowincji Lambry ludzie mają ogony długie na łokieć, *teste Marco Polo*.

- W Arabii się znajdują większe niż nasze koty, na nogach jak człek chodzące, jako pisze *Gellius* do Kardynała Armaig.

Oprócz próby scharakteryzowania odmienności obcych ludów, encyklopedia Chmielowskiego próbowała także w najdokładniejszy sposób opisać geografę odległych krain:

Góry u Chińczyków są w wielkiej weneracji. Góra Cagnien w Królestwie Xuntien wysokością chmury przechodzi, na wierzchołku ma źródło dziwnie zdrowe. W Królestwie Fokien góra formalnie jak jajo kurze, a ta podczas wiatrów zda się chwiać i ruszać, co się dzieje sprawą diabła, albo wzruszeniem góry od wiatrów, albo że chmury przechodzące i mijające tę górę, *motu suo* zdają się i górę ruszać.

Treść *Nowych Aten* nie ominęła także krainy Ameryki Północnej, charakteryzując ją i zamieszkujący tam lud w taki oto sposób:

Kraina Północnej AMERYKI jest Nowa Anglia, tak rzeczona od Anglików, gdy ją Hollandom wydarli; przed niemi zwała się *Novum Belgium* od Hollandów nazwane. Wiele tu Anglikowie uczynili Provincji, jako to Karoliną, Wirgilią, Maryaną, na imię Maryi Królowy Angielskiej, Pensylwanią, Nową Cesareą *vulgo Nev Jersey*; która przed tym Szwedzką będąc, *Nova Svecia* zwała się. Nowy Eborak, i *proprie* Nową Anglią, Akadyą, albo Nową Szkocją, na której jest Insuła Sable. W tym tu kraju Obywatele stroją się w skóry zwierząt zszywane. Łodzie sobie ogniem wypalają, budy sobie wystawiała z łubów, w nich się z całą Familią mieszczą. Bogactw nie znają, ani dbają o nie. BOGA jedni żadnego, drudzy Dyabła wenerują, zowiąc go *Menuth*, albo *Menetto*; ale ceremonii żadnych mu nie wyrządzają.

Wiedza przekazywana czytelnikom poprzez *Nowe Ateny* dzisiaj wydaje się być naiwna i często wręcz śmieszna, a fantastyczne opowieści godne miana dziecięcych bajek. Należy jednak pamiętać, że narracje o zamieszkujących świat przedziwnych istotach nie były jedynie wymysłem polskiego duchownego. Chmielowski powołuje się na relacje szanowanych podróżników, takich jak chociażby Marco Polo, czy słowa takich autorytetów jak Pliniusz, święty Augustyn czy Galileusz. Encyklopedia ta pokazuje więc stopień świadomości nie tylko naszego kraju, ale i całej XVIII-wiecznej

Europy. Obecnie jesteśmy lekceważąco nastawieni do wiedzy naszych przodków. Jednak tutaj ponownie pojawia się pytanie, jak kolejne epoki ocenią poziom naszej, uznanej za zweryfikowaną, wiedzy?

3. W długich dziejach cywilizacji Zachodu nierzadkie stawały i niestety nadal stają się sytuacje, kiedy to człowiek doskonale znany, często sąsiad, zostaje uznany za obcego z powodów politycznych bądź etnicznych. Takiego rodzaju wrogości doświadczył osobiście Lévi-Strauss, podczas swojej podróży statkiem:

Ostatecznie uzyskałem bilet na „Capitaine Paul-Lemerle”, lecz oczy otworzyły mi się dopiero w dniu wsiadania, kiedy przechodziłem przez szpaler żandarmów w hełmach, z nastawionymi karabinami.; otaczali oni nabrzeże i odcinali pasażerów od odprowadzających ich krewnych i przyjaciół, skracając pożegnania przy pomocy szturchańców i przekleństw; nie wyglądało to bynajmniej na samotną przygodę, był to raczej odjazd galerników [...]. Wepchnięto nas bowiem około trzysta pięćdziesiąt osób na mały statek parowy, który – jak to wkrótce sprawdziłem – miał wszystkie dwie kabiny z siedmioma posłaniami [...]. Wszyscy inni towarzysze podróży – mężczyźni, kobiety i dzieci – byli stłoczeni pod pokładem, bez światła i powietrza¹¹.

Fragment ten pokazuje jak swoich bliskich i poznanych doskonale przez wieki sąsiadów traktowali Niemcy w czasie okupacji. Pasażerów transportowano jak bydło na rzeź bądź, w najlepszym przypadku, jak bezwartościowych niewolników niegodnych pożegnania z najbliższymi. Wszystko to wydarzyło się w XX wieku na terenie „cywilizowanej” i „oświeconej” już Europy, gdzie o dzikości i barbarzyństwie nie mogło być mowy.

Podobne sytuacje nadawania odmienności i obcości ludom bliskim i poznanym można zauważyć również i na polskim gruncie. Dzisiaj przy każdej okazji wielu stara się utrwać mit mówiący o Rosjanach i Niemcach jako naszych odwiecznych wrogach. Prawda jest jednak taka, że wielka niechęć do naszych wschodni sąsiadów swój początek bierze z czasów zaborów. Jako dowód, że Polacy nie wojowali z Rosjanami od zawsze wystarczy wziąć chociażby sojusz polsko-rosyjski przeciwko Szwecji w 1704 roku. Oczywiście wizerunek Rosjanina zmieniał się w polskiej świadomości zależnie od wydarzeń politycznych. Najlepiej ilustruje to

11. C. Lévi-Strauss, dz. cyt., s. 22.

legenda o Lechu, Czechu i Rusie. W *Kronice polskiej* Galla Anonima Rus jest bratem Lecha, natomiast u Kadłubka zostaje zdegradowany do rangi bratanka. Nadal jest natomiast krewnym Lecha, nie wrogiem. Niechęć do Rosji zwiększała się wraz ze wzrostem znaczenia państwa carów w Europie, zagrażającego coraz to bardziej interesem Rzeczypospolitej na arenie politycznej. Razem z zaborami rozpoczął się najgorszy okres w stosunkach polsko-rosyjskich, na co dowodem niech będzie znana doskonale III część *Dziadów* Adama Mickiewicza.

Nie należy również upraszczać naszych relacji z zachodnimi sąsiadami. Naród niemiecki może i nigdy nie był największym przyjacielem i sojusznikiem Polski, jednak nie można jednoznacznie określić ich wzajemnych stosunków jako złe. Sympatia rosła i malała, zależnie od wydarzeń na arenie międzynarodowej. Trzeba pamiętać jakim zdecentralizowanym państwem były długo Niemcy – konflikt z jednym księstwem, czy królestwem nie oznaczał od razu nienawiści do całego narodu niemieckiego. Gall Anonim w swojej kronice określa nawet Bolesława Chrobrego bratem i przyjacielem cesarza niemieckiego.

Również i to uważamy za godne przekazania pamięci, że za jego czasów cesarz Otto Rudy przybył do [grobu] św. Wojciecha dla modlitwy i pojednania, a zarazem w celu poznania sławnego Bolesława, jak o tym można dokładniej wyczytać w księdze o męczeństwie [tego] świętego. Bolesław przyjął go tak zaszczytnie i okazał, jak wypadało przyjmując króla, cesarza rzymskiego i dostojnego gościa [...]. I tak wielką owego dnia złączyli się miłością, że cesarz mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego¹².

Wróćmy do głównego tematu artykułu. Staralem się wykazać, iż początkowo Indianie uznawani byli przez Europejczyków za istoty niegodne miana ludzi. Ich dorobek cywilizacyjny w żadnym wypadku nie mógł zostać zatem określony przez mieszkańców Starego Kontynentu mianem kultury. W obecnych czasach można zaobserwować sytuację zupełnie odwrotną, jeśli chodzi o stosunek do Indian niż

12. Cytat pochodzi z internetowej wersji *Kroniki polskiej*. Anonim tak zwany Gall, *Kronika polska*, http://www.zswsucha.iap.pl/STREFA_N/WiLeHi/lektury/kronika/0009.htm, 03.04.2011. To zdigitalizowana wersja wydania z 1975 roku. Zob. Anonim tak zwany Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975. W cytatach pisownia oryginalna, na podstawie wersji internetowej.

miało to miejsce w poprzednich wiekach. Mianowicie, po tylu setkach lat zaczynamy sami przejmować i fascynować się kulturą „dzikich”, która przeniknęła już na dobre do kultury popularnej. Ślady tego procesu odnaleźć można w modzie, biżuterii, muzyce, często nawet we wzorach życia niektórych ludzi. Okazuje się, że obcość i odmienność mogą fascynować i budzić zaciekawienie. Z drugiej strony, wydaje się, że mamy do czynienia z powrotem mitu „dobrego dzikiego”. Czyż nie szukamy cały czas Biblijnego Raju, Wysp Szczęśliwych, czy źródła młodości, o którym wspominał Lévi-Strauss w *Smutku tropików*?

4. Celem moich rozważań było między innymi udowodnienie tezy, że obcość nie powinna być kojarzona jedynie z jej negatywnymi aspektami. Ta podstawowa dla refleksji antropologicznej kategoria powoduje ciekawość poznania i zrozumienia odmiennej kultury i jej przedstawicieli. Clifford Geertz pisał, że „postrzegamy życie innych poprzez ukształtowane przez nas same soczewki, i że oni z kolei patrzą na nas poprzez swoje własne”¹³. Ewa Nowicka dodaje:

W sferze intelektualnej swojskość kojarzy się z bezrefleksyjnością, obcość zaś z refleksją. Zatem skala doznań związanych z doświadczeniem obcości waha się od skrajnej repulsji poprzez chłodną obojętność do zainteresowania i fascynacji¹⁴.

Tak naprawdę istnienie obcego i niepoznanego jest podstawą i budulcem antropologii oraz współczesnego kulturoznawstwa. Lévi-Strauss w *Smutku tropików* potwierdza tę tezę w sposób bezdyskusyjny, prowadząc narrację, która ustawia odmienność przestrzenną lub czasową w centrum zainteresowań badawczych. Warto dodać, że należy uważać, by obcość nie stała się narzędziem błędnej ideologii, prowadzącym do rasizmu i prześladowań.

13. Zob. C. Geertz, *Anty anty-relatywizm*, przeł. J. Minksztym, w: *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, pod red. M. Buchowskiego, Instytut Kultury, Warszawa 1999, s. 62.

14. Zob. Ewa Nowicka, dz. cyt., s. 5.

Bibliografia:

- B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, wybór i opracowanie tekstu M. i J. Lipsy, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968.
- Anonim tak zwany Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.
- C. Geertz, *Anty anty-relatywizm*, przeł. J. Minkszty, w: *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, pod red. M. Buchowskiego, Instytut Kultury, Warszawa 1999.
- C. Lévi-Strauss, *Smutek Tropików*, przeł. A. Steinsberg, PIW, Warszawa 1964.
- E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, w: *Swoi i obcy*, pod red. Tejże, Instytut Socjologii, Warszawa 1990.

Summary:

Kamil Kozakowski

Our man and a stranger or our man-stranger – about knowing the strange and alienating the already known.

The statement that the existence of the strange and unknown is a fundament for anthropology and contemporary cultural studies is in this article proved by dozens of examples coming from the polish and American literature. Deliberations considering transformations of meaning connected with the stranger eventually focus on *Tristes Tropiques*, where Lévi-Strauss uses a narrative establishing the distinctness of time and space in the centre of scientific interests.

First of all, the text examines transformations, inconsistency and changes of ideas connected with particular figures of the Others. For instance it tries to show that at first Indians were thought by Europeans to be creatures not worth to be called people, but this tendency have completely changed into the myth of a good, noble and mystic native.